Poczta opłacona zgóry. Cena niniejszego egz. mk. 50.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POSWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Cena prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: Kwartalnie 250 mk, Pojedyńczy numer 30 m.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: WARSZAWA, ulica Kredytowa № 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10, w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165, i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę. Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 60 mk. w tekście 120 mk.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędnościowej № 1508.

Rok III. Warszawa, dnia 2 kwietnia 1922 r. № 14.

Mowa

wygłoszona w Kościele Ew.-Augsburskim w Warszawie przez ks. **A. LOTHA**.

Bardzo mi cię żal, bracie mój Jonatanie! Byłeś mi bardzo wdzięcznym i większa u mnie była miłość twoja, niż miłość niewieścia. Jakoż polegli mocarze, a poginęła broń wojenna! I. Sam. 1, 26—27.

Prawica Pańska wywyższyła się; prawica Pańska dokazała mocy. Nie umrę, ale będę żył, abym opowiadał sprawy Pańskie. Pokarał ci mię Pan srodze, ale mię na śmierć nie podał. Ps. 118, 16—18.

Wzniosła, ale zarazem smutna uroczystość zgromadziła nas w świątyni pańskiej.

Wzniosła i serce krzepiąca, boć jest to jeden z epizodów wskrzeszenia Ojczyzny naszej; smutna, bo opłakujemy i czcimy dziś pamięć tych, którzy za wolność Ojczyzny życie swe młode oddali w ofierze. 150 lat temu trzech silnych rzuciło się na jednego słabego i rozszarpało go w kawałki. I mogło się wydawać, że ten słaby istnieć już przestał ostatecznie. Lecz kto tak sądził, mylił się. Dwukrotnie—przed 90 i 60 laty—ten naród poćwiartowany dał oznaki życia. Młodzież w zapale świętym porwała się do walki. Wielu potępiło szał młodzieży, uważając ten poryw za lekkomyślność, ale jakże naturalny był to objaw! Ten słaby żył i poruszyć się musiał.

W sercach pieściliśmy wszyscy, i starzy i młodzi. tę nadzieję słodką, że Ojczyzna nasza zmartwychwstać musi. Czy nastąpi to wcześniej czy później, czy my jeszcze wolną Ojczyznę oglądać będziemy, tego nikt powiedzieć nie umiał. Niejeden z nas tu obecnych nie spodziewał się tej chwili doczekać, gdy zwłaszcza ucisk stawał się coraz większym. Lecz oto wybucha wielka wojna europejska; kolosy, które nas przygniatały, rzucają się na siebie wzajemnie! Wówczas nadzieja zaczęła świtać w wielu sercach, że muszą nastąpić lepsze czasy dla nas. Różnie sobie ludzie przedstawiali te lepsze czasy. Jedni sądzili, że ucisk się zmniejszy, inni—śmielsi, że pewną swobodę uzyskamy, najśmielsi widzieli w marzeniach swych wolną i niepodległą Ojczyznę. Lecz każdy Polak, po którejkolwiek stronie walczyć musiał, szedł do walki z tą nadzieją, że dla Ojczyzny coś zdziała. Po 4 latach walk zajaśniała nam jutrzenka wolności. Pęta były zerwane, a my wolni. Lecz z rozbrojeniem i wypędzeniem najeźdzcy, nie rozpoczął się okres spokojnego rozwoju, cichej, domowej pracy. Nowe walki nas czekały.

Dzikie hordy ze wschodu przeciwko nam się zebrały, a ci, którzy niby to niosą ideje wolności, chcieli nas nanowo ujarzmić. Wówczas rozległ się okrzyk i wezwanie po całym kraju: Do broni! Na koń!

Wszyscy zdolni do noszenia broni stanęli w szeregu. Młodzież, prawie dzieci, i niejeden starzec prawie, podążył na obronę zagrożonej wolności. Zerwał się naród cały.

Należało wolność uzyskaną obronić, umocnić. Wiedzieliśmy, o co walczymy!

Wówczas i nasze gimnazjum wysłało swych wychowawców i wychowańców na święty bój. I oni przyczynili się do tego, że jesteśmy wolnym narodem, że nie nałożono na nas powtórnie więzów, że nie popędzono nas znów do tajg Sybiru.

Z piersi całego narodu wyrywał się głos radości i dziękczynienia Panu nad Pany, za wielki cud, za Jego miłosierdzie niezmierzone... Lecz, gdy pierwsze wrażenie minęło, zaczęto oczekiwać swych bohaterów...

Nie wszyscy, którzy poszli, wrócili. Krew waszych nauczycieli i kolegów zrosiła ziemię ojczystą: niejeden poległ w obronie swego kraju.

Wielu powracało, gdy wróg został odparty; wracali z piersią ozdobioną oznakami waleczności, innych daremnie wyczekiwaliśmy. Dochodziły wieści jedna po drugiej, że ten i ów już nie powróci. Początkowo były one niepewne, lecz potem sprawdzały się. Smutek przeniknął nie tylko serca rodziców, którzy nie mieli już uścisnąć syna, rodzeństwa które nie miało oglądać brata, lecz i serca tych, którzy utracili kolegę, ucznia, przyjaciela.

Wszystkich nas ogarnął żal po stracie najlepszych synów ziemi, wszyscy z żałobną tęsknotą po stracie każdego z nich mogli zawołać z płaczącym Dawidem: „O jakże mi cię żal, bracie mój Jonatanie".

Przez smutek śmierci—do wesela wolności...

Dziś, czcząc ich pamięć, wspominając tych młodych bohaterów, tych młodocianych mocarzy, którzy polegli w obronie Ojczyzny od ujarzmienia, domów od zbezczeszczenia, mienia od rozgrabienia, dziś gimnazjum nasze wmurowało w swym gmachu tablicę pamiątkową, na której wyryte są ich imiona.

„Prawica Pańska wywyższyła się, prawica Pańska dokazała mocy!"

Lecz nie tylko aktem dziękczynienia, względem Boga za pomoc, jaką okazał i czci dla poległych braci ma być dzisiejsza uroczystość, lecz zarazem przypomnieniem nam wszystkich obowiązków naszych. Nie wiemy, co nas czeka,. ale to pewne, że czeka nas jeszcze niejedna walka za uzyskaną wolność. Nie wiemy, kiedy może wypadnie broń wziąć do ręki, nie wiemy, czy taki poryw ogólny będzie koniecznym, ale przygotowanymi być musimy. W sercach młodzieży musi się tlić ten święty ogień miłości Ojczyzny, aby każdy, gdy ona tego zażąda, z zapałem stanął w szeregach i niósł swe życie jej w ofierze!

Smutna chwila wspomnienia o tych, którzy polegli, lecz zarazem wzniosła i święta. Nie wyrzekajcie rodzice i bliscy, że oni już nie powrócili, że może nawet grobów ich nie znacie i przy nich pomodlić się nie możecie. Spełnili obowiązek swój święty, a pamięć ich żyć będzie przez długie jeszcze lata w sercach wielu! Z wiarą poszli—przeto na wieki nie umarli. Amen.

PAMIĘCI POLEGŁYCH W WALKACH ZA WOLNOŚĆ OJCZYZNY BOHATERÓW, Nauczycieli i Wychowańców gimnazjum im. Mikołaja REJA,

utrzymywanem przez Zbór Ewangelicko-Augsburski w Warszawie.

W młodości zapale, z ogniem miłości serdecznej, z wiarą w słuszność i sprawiedliwość sprawy, oderwani od pracy i zawodu, od ławy szkolnej, od łona rodzicielskiego—poszli w święty bój za ideały serdeczne: za wolność i Ojczyznę!

Twarde łoże żołnierskie, kromka chleba czarnego, godzina drzemki w pozie stojącej—były im milsze, droższe i smaczniejsze—aniżeli wszystkie wygody i przyjemności życia zwykłego, codziennego.

Zapomnieli o różnicach stanu, pochodzenia i religji. Jeno patrzyli na się wzajemnie okiem wspólnej, jednakiej doli spełniającego w imię najszczytniejszych haseł twardy obowiązek żołnierza.

Złożyli na ofiarniku ojczystym wszystko, co mieli: swą krew i życie. Oddali wiernie dług umiłowanej ziemi polskiej i za siebie i za wielu innych.

Ich czyny nie pójdą w zapomnienie.

Na dowód, że duch ich żyje wśród nas, że pamięć żywą zachowamy o nich w sercach swych — wmurowane tablicę z ich nazwiskami w tej uczelni, której byli bądź przewodnikami i nauczycielami, bądź wychowańcami i uczniami, a której stali się chlubą i dumą.

Cześć niekłamana — poległym... Spokój wiekuisty — ich prochom...

* * *

Dzień 27 marca 1922 r.—był dniem uroczystym żałoby dla całego gimnazjum im. M. Reja. Po nabożeństwach, odbytych w kościele ew.-augsb. przez ks. pastora Lotha i w kościele garnizonowym rzymsko-katolickim — przez ks. prefekta Jana Kuczyńskiego—uczniowie, grono nauczycielskie z dyrektorem ks. A. Rondthalerem na czele, zaproszone osoby i przedstawiciele władzy zebrali się w jednej z sal gimnazjum przygotowanej i udekorowanej na tę uroczystość. — Wśród obecnych zauważyliśmy: Superintendenta Generalnego ks. J. Burschego, prezesa kol. kość. warsz. p. J. Everta, założyciela i byłego dyrektora gimnazjum ks. J. Machlejda; przewodniczącego wydz. szkolnego — mec. H. Eberhardta, kapelanów ewangelickich W. P. ks. ks. seniorów: Paszkiego i Szefera, wizytatora szkół. p. Warchola i wielu innych. Niektórzy uczestnicy wyróżniali się smutnem skupieniem na twarzy i żałobą — to rodzice i najbliżsi tych, których pamięci chwila ta została poświęcona.

W zastępstwie Naczelnika Państwa, jako Naczelnego Wodza Armji—przybył jego adjutant—generał Jacyna.— Wówczas ks. dyrektor Rondthaler zagaił uroczystość.— Za nim przemawiali kolejno: p. prezes Evert, ks. Machlejd, p. prof. D-r K. Kosiński stud. uniw. Koelichen i uczeń, oraz b. żołnierz Parnowski. Ich wzruszające do głębi serca słowa przerywane były częstokroć łkaniem matek bolejących. Po skończonych mowach ks. dyr. Rondthaler wezwał zebranych do udania się na odsłonięcie tablicy pamiątkowej, wmurowanej w ścianie westibulu szkolnego pomiędzy parterem a I piętrem. Po odsłonięciu— wszyscy przeszli obok tej pamiątki, a z martwych liter, z których czytano nazwiska, przemawiało tyle bólu i smutku, że prawie nikt nie miał jej oczyma bez łez...

KREW SWOJĄ I ŻYCIE MŁODE DALI
POSŁUSZNI PRAWU OJCZYZNY I OBOWIĄZKOWI
W TWARDYCH WALKACH Z WROGAMI
ZMARTWYCHWSTAJĄCEJ RZECZYPOSPOLITEJ

NAUCZYCIELE TEJ SZKOŁY:

BAUER ROLAND
KRUPIŃSKI APOLINARY

DAWNI WYCHOWAŃCY:

BERKA ALEKSANDER
CIECIERZYŃSKI BRONISŁAW
HORDLICZKA TADEUSZ
KOZAKOWSKI JERZY
LINOWSKI STANISŁAW
PFABE WITOLD
PROSS EDWARD EDMUND
RIEDEL KAROL
STARZYŃSKI JAN
STRAUS EDMUND
TEICHFELD ANTONI
WRZEŚNIEWSKI TADEUSZ
KŁOBUKOWSKI JAN

UCZNIOWIE:

MARENDOWSKI TADEUSZ
PONGE ALFRED
SILBERSTEIN STEFAN
SCHOENFELD HENRYK

1918 — 1921.

Złamane berła, powalone trony,
Niewoli więzy już rozbite w pył,
A w całej Polsce rozbrzmiewają dzwony,
Że Bóg krwią naszą dawne winy zmył.
Ogień miłości i braterskiej zgody
Rozżagwił w naszych piersiach czynu żar.
Zwyciężym pracy, naprzód więc w zawody.
Niech w całej Polsce tryska życia war.
Wszyscy Polacy równe mamy prawa,
Za wolność Polski przelaliśmy krew.
Praojcom naszym niechaj będzie sława,
Że w serca tchnęli nam proroczy śpiew.

* * *

Całej tej smutnej uroczystości towarzyszyły: orkiestra szkolna pod dyrekcją prof, Malinowskiego i chór młodzieży szkolnej pod batutą prof. L. Heintzego.

* * *

Już w roku 1920, z inicjatywy wyższych klas gim. im. M. Reja, to jest tych uczniów, którzy powrócili z wojska, zaczęto zbierać składki na wmurowanie tablicy pamiątkowej z nazwiskami uczniów — ochotników, poległych w ostatniej wojnie polsko-bolszewickiej. Narazie zebrano 10,698 mk. i trochę srebrnego bilonu. Sumę tę złożono na ręce zarządu szkoły, który ją zdeponował w kasie kościelnej Zboru ew.,augsb.

Na jesieni r. 1921, Zarząd Koła b. wychowańców gim. im. M. Reja polecił wybranej komisji porozumieć się z dyrektorem ks. Rondthalerem celem wykonania ostatecznego raz powziętego projektu. Zaczęto zbierać na ten cel ofiary od różnych osób, a przedewszystkiem od uczniów i byłych wychowańców i nauczycieli szkoły—i obstalowano odpowiednią tablicę marmurową z nazwiskami w zakładzie rzeźbiarsko-kamien. p. J. Rudnickiego. Ornamentację do tablicy projektował inżynier budowniczy p. H. Gay, wykonał je — rzeźbiarz p. Otto.

* * *

Zaznaczyć w końcu należy, ze w liczbie dwudziestu poległych, krórych nazwiska zostały umieszczone na tablicy pamiątkowej—ośmiu jest wyznania ewangelickiego. inni—rzymsko-katolickiego.

Słowo inauguracyjne ks. Dyr. A. RONDTHALERA.

Imieniem Wydziału Szkolnego Kolegjum kościelnego Zboru, imieniem ciała nauczycielskiego, dzisiejszych uczniów i byłych wychowańców naszego gimnazjum, a więc imieniem tych wszystkich, którzy stanowią rodzinę szkolną imienia Mikołaja Reja, witam Was, Czcigodni Goście nasi—szczególnie zaś pozdrawiam Was, Szanowni Rodzice, *których boleść odnawia się dnia dzisiejszego, iż sprawujecie żałobę po młodej krwi, którą zrosiły się szańce wolności.* I Wy, Szanowni Rodzice, należycie do naszej wielkiej rodziny szkolnej.

Kiedyś powierzyliście swoje młode chłopięta tej szkole, aby ona w jedności z domem rodzicielskim urobiła z nich prawych obywateli i synów Ojczyzny.

Stało się według woli Waszej.

Ale szkoła nie może oddać Wam wszystkich Waszych synów....

Gdy zagrożona Ojczyzna uderzyła do apelu: „Kto Polak, na bagnety"—to na ten zew zerwały się z gniazd młode orlęta: młodzież pospieszyła do szeregów. Nasi ochotnicy przyczynili się do zwycięstwa, jakie Orzeł Biały odniósł nad hydrą bolszewizmu.

Przyczynili się pewnie nie swoją liczbą, nie siłą mięśni, ani wyszkoleniem bojowem — jeno przez dobrego ducha, wniesionego do szeregów wojskowych, którego tam tak bardzo brakowało po długich, nużących marszach odwrotowych.

I stał się cud nad Wisłą: bolszewizm okrwawił sobie czerep, którym uderzał o monolit jedności Narodu Polskiego.

Ale zwycięstwo nie przypadło nam za darmo. Moloch wojny pobrał obfitą daninę krwi. Tę krew chcemy dziś uczcić. Chcemy utrwalić i przekazać potomnym nazwiska tych członków naszej rodziny szkolnej, którzy padli ofiarą na pobojowisku. Odsłonimy tablicę, na której napisano:

Krew swoją i życie młode dali — posłuszni prawom Ojczyzny i obowiązkowi — w twardych walkach z wrogami zmartwychstającej Rzeczypospolitej.

Nauczyciele tej szkoły: Bauer Roland, Krupiński Apolinary.

Dawni wychowańcy: Berka Aleksander, Ciecierzyński Bronisław, Hordliczka Tadeusz, Kozakowski Jerzy, Linowski Stanisław, Pfabe Witold, Pros Edward, Riedel Karol, Starzyński Jan, Straus Edmund, Teichfeld Antoni, Wrześniewski Tadeusz, Kłobukowski Jan.

Uczniowie: Marendowski Tadeusz, Ponge Alfred, Silberstein Stefan, Schoenfeld Henryk.

Jest to wykaz poległych—niepełny. Już otrzymaliśmy wiadomość, że trzeba będzie corychlej dopisać nazwisko ś.p. Kazimierza Dobrzynieckiego, rozstrzelonego na Śląsku. Przybędą zapewne inne jeszcze nazwiska, co do których nie mamy jeszcze pewności.

Na taką to uroczystość zebraliśmy się dzisiaj. Szczupłość miejsca nie pozwoliła na to, aby się rodzina zebrała tutaj w komplecie. Z poszczególnych klas biorą udział w uroczystości tylko ich delegaci. Dla tejże przyczyny, Szanowni tu obecni, nie możemy i Was przyjąć zupełnie tak, jakbyśmy chcieli. Zechciejcie, Szanowni Goście, nie pamiętać o braku decorum, zechcijcie uronić rychło z pamięci niewygodę,—jedno i drugie wynika ze szczupłości miejsca. Raczcie natomiast zachować w pamięci intencję i cel naszego zgromadzenia, którego myślą przewodnią jesteśmy wszyscy jednako przejęci. A przebieg naszej uroczystości ma być następujący:

Imieniem Zboru ewangelicko-augsburskiego zabierze głos prezes jego Kolegjum, p. *Evert.* Następnie raczy z tej mównicy odezwać się do nas słowem ten, który kładł pierwsze zręby pod budowę i organizację gimnazjum im. M. Reja, pierwszy i długoletni kierownik naszej szkoły, ks. pastor Juljan *Machlejd.*

Profesor dr. Kazimierz *Kosiński* przemówi imieniem ciała nauczycielskiego, nadto zaś odczyta nam słowo, idące z głębi osieroconego serca ojcowskiego, słowo, które skreślił Pan Wrześniewski.

Student uniwersytetu, p. Jan *Koelichen*, odezwie się do nas imieniem byłych wychowańców. Ostatni zaś głos będzie miała ucząca się młodzież, w osobie b. żołnierza-ochotnika, ucznia klasy VIII-ej, *Parnowskiego.*

Potem zaś nastąpi odsłonięcie tablicy pamiątkowej, które zakończy nasz obchód.

Przemówienie p. J. EWERTA
prezesa Kolegjum Kościelnego, Zboru Ewangelicko-Augsb. w Warszawie.

Siła i potęga narodu i państwa polega nie na ilości mieszkańców i nie na ich zamożności lub bogactwie i nawet nie na obszarze zajmowanego terytorjum, lecz na tężyznie charakteru obywateli. Powyższe zdanie jednego z angielskich myślicieli zawiera w sobie wielką prawdę, stwierdzoną historją narodów i państw. Wykładnikiem charakteru jest zdolność do ofiarnej pracy, do poświęcania swego „ja" na ołtarzu dobra publicznego, włącznie do największej ofiary jaką człowiek zdolny jest ponieść—do świętej daniny krwi.

Uroczystość dzisiejsza świadczy, że w tej uczelni rozwijają nie tylko umysł młodzieży, ale kształcą i urabiają charaktery. Tablica marmurowa, którą za chwilę ujrzymy i na której wyryte są nazwiska tych, którzy dla Ojczyzny złożyli świętą daninę krwi, będzie tego dowodem, będzie najpiękniejszą ozdobą tego gmachu i tej uczelni, z której nasz Zbór może być dumnym. Młodzieży ukochana! jesteś szczęśliwszą, niż twoi ojcowie. Oni byli zrodzeni i kształcili swój umysł w niewoli — ty kształcisz swój umysł i charakter w wolnej Ojczyźnie; ale pomnij, komu więcej jest dane, od tego więcej wymagają. Odtąd, przechodząc około tej tablicy, uchylaj czapki nie tylko dla uczczenia pamięci poległych, lecz i dla stwierdzenia, że ci jest drogą idea, dla której oni złożyli życie w ofierze. Zapamiętaj tę prawdę, że moc i wielkość ojczyzny zależną jest od tężyzny charakteru jej synów.

Wspomnienie wypowiedziane przez J. MACHLEJDA,
założyciela i dyrektora pozasłużbowego gimnazjum im. M. REJA.

ŻAŁOBNI SŁUCHACZE!

Zwiędłe liście, pożółkłe pąki kwiatów, połamane suche łodyżki—niesie zawierucha wiosenna po świecie... Symbol jesieni w dobie wiosny. Czyż nie obraz przedwczesnego zaniku?

Śmierć przeszła przez szeregi żyjących młodzieńców, którzy w tych murach się wychowywali i strąciła ich w proch ziemi i ciemnicę mogilną. Jest to nad wszelki wyraz godzina pełna boleści, cierpienia i dojmującego smutku!

Nikt nie wysłowi tych cichych modlitw, radości i nadziei matczynych, które odczuwa serce kobiety, gdy pod niem poczyna się nowe życie, nikt, kto sam nie jest ojcem, nie może wczuć się w ten nastrój ojca, gdy dziecię przychodzi na świat, żyje i rozwija się pomyślnie. Nasze całe życie zmienia się i przeradza wówczas w jakiś stan szczęścia podniosłego!

Gdzież są, płaczący rodzice, te drogie synaczki wasze? Niewysłowiony ból targa serca wasze, świadomość rozłąki na wieki przygniata was i przytłacza do ziemi. Macie uczucie, jakby słońce zgasło i dusza oziębła!

Niejedno wszakże z was nie wie, gdzie bodaj szukać mogiły ze szczątkami dziecka ukochanego. W nadludzkich, strasznych zmaganiach się z wrogiem legli za wolność ziemi swej, za szczęście domów i spokój Ojczyzny bohaterscy synowie wasi; młodą krew swoją złożyli jako najwyższy i najcenniejszy dar na ofiarniku czystej miłości kraju swego.

Jeżeli w tej chwili, pełnej powagi, przemawiam do was, szanowni zgromadzeni, i lez powstrzymać nie mogę, czynię dlatego, że jest to potrzebą mego serca.

Wszystkich ich w wieku dziecięcym powierzyliście mi kiedyś, a jakkolwiek prowadziłem ich żelazną ręką, byłem zawsze sobie świadom, że winien im byłem miłość

ojcowską. Wy wiecie i zaświadczyć możecie w tej chwili, że każdego z nich znałem z imienia, że starałem się ich wychować do spełnienia we wszelkich okolicznościach twardego obowiązku życia. To też kiedy z pól walki dochodziły wiadomości o śmierci tego i owego dawnego ucznia, musiałem zaprzestać czytać pisma, taką mi te wieści sprawiały boleść...

Jakież w życiu cierniste są drogi, ileż bólu niewysłowionego musi przeżyć każdy żyjący, jeżeli ma pełnię duszy ludzkiej!

Przed smutkiem, który tu panuje, pochylam głowę. Płacz nad mogiłą dzieci własnych posiada majestat tak wielki, że zda się przed nim blednąć każdy inny. Jeżeli kiedy, to w tej chwili nabiera szczególniejszego znaczenia słowo Chrystusowe, które brzmi: „Większej miłości nikt nie ma nad tę, jedno gdyby kto duszę swoją położył za przyjacioły".

Tak jest w istocie: więcej nad życie swe młode i czyste dać nie mogli Ojczyźnie i złożyli je bez szemrania, targani bólem, w ciężkiem żołnierskiem powołaniu na polu chwały „za przyjacioły", za was i za nas, za mnie i za ciebie.

Nie dla nich już wschodzi nad ziemią słońce, nie dla nich budzi się codzień świat do prac, nadziei i zawodów, nie dla nich rodzi się wiośniana przyroda, nie dla nich, nie dla nich... Śpią cicho w łonie ziemi bohatery: cisza grobu jest ich udziałem!

Jakże ciężka jest dola wasza, rodzice i rodzeństwo, których trudno jest w takich momentach pocieszać, boć, jakkolwiek śmierć na polu chwały jest godna wiecznego błogosławieństwa i wiecznych zaszczytów, to jednak ona wam młodocianych synaczków waszych nie wróci, z ramion swych potężnych i skamieniałych nie wypuści... Nie wrócą hoży, radośni, pełni młodzieńczego zapału i miłości do serca ani matki, ani ojca. Nie upieszczą swym głosem i nie ożywią swojem spojrzeniem... Minęło dla was szczęście!

I niejeden dziś, opłakując syna swego, uświadamia sobie, że zeszedł wraz z nim jedyny potomek jego nazwiska i może jedyna chluba i podpora starości... Któż zdolen jest przeniknąć w głębię tajemnic Bożych i powiedzieć, dlaczego właśnie tak było i tak być musiało!

Najtrudniejsze słowo, jakie zna chrystjanizm, a jakie codzień powtarzamy, szepcą usta: Bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi. Twoja, nie nasza wola! Wola świadoma i przychylna człowiekowi, pełna dobroci i łaski—tak chciała. Ból dojmuje, ale nic innego wyznać nie mogą usta. Czyż jednak to jest wszystko, co można w takiej chwili powiedzieć?

O nie! Otrzyjmy łzy nasze gorące. Patrzcie!... Widzę, widzę dokładnie: oto idzie w poświacie słonecznej, promiennej hufiec uduchowiony! Błyszczą hełmy w słońcu, migocą piuropusze, lśnią miecze. Słyszycie?... Idą... Wyraźnie słyszę—idą drogie żołnierzyki! Ich oblicze spokojne, uśmiechnięte świadczą, że wszystko się nagle zmieniło!

Z naszych uczniów stali się naszymi mistrzami! Słuchajmy, oni mówią do nas... mówią nie błyskotliwe słowa, bez wartości głosu, bez czynu miłości i poświęcenia, których dokonywać zdolni są tylko wybrańcy, i dają przykład, jak trzeba kochać, jak trzeba wierność zachować do końca! Manewruje świetlany hufiec ku nam!.. Kiedyś, gdy byli jeszcze w ciele, darzyliśmy ich nauką, siedzieli u nóg naszych i brali pełnemi rękoma od nas. Teraz—jakaż zmiana! Nieprzebrany róg obfitości niosą przed sobą! Błogosławią rodzicom i nam, darzą nas wolnością, spokojem, pewnością, że kraj, za który ponieśli śmierć ofiarną, zachowany jest nam w bezpieczeństwie.

Żyli krótko, ale wypełnili ramy jakby najdłuższego życia, gdyż i w najdłuższem życiu więcej nad życie własne daćby nie mogli. Ich imiona, wyryte po wieczne czasy na tablicy w uczelni, która kierowała ich umysłami i sercami, gdy byli jeszcze dziećmi, mają uczyć wszystkich nauczycieli i uczniów, którzy tu kiedykolwiek wejdą, na czem polega obowiązek najwyższy i najświętszy obywatela i jak go należy miłować: nadewszystko, bo ponad swe życie! Dzięki tej tablicy i szkoła, jako instytucja, nie zapomni nigdy, że najwyższy cel dla którego jest powołana, stanowi nauczanie młodzieży miłości kraju i ludzi.

Tak oto przez śmiertelny kres—znaleźli pełnię chwały nieśmiertelnej.—My, chrześcijanie, mówiąc o naszych zmarłych, powiadamy, że pamięć o nich jest świętą, przez co pragniemy zaznaczyć, że wyjęta jest i oddalona od wszystkiego, co jest znikome i przemijające. Stąd też wspomnienie o naszych bohaterach nie może przeminąć nigdy.

Dlatego niech będzie świętą, świętą, świętą pamięć o nich po wszystkie czasy!

Mowa prof. D-ra K. KOSIŃSKIEGO.

„O mężna polska cnoto, toć u ciebie nic podlejszego nad śmierć nie jest... a zasię żałuję tego, iż ta tak wielka i tak wysoka cnota żadnej zapłaty w Polszcze nie miała ani ma takowej, jaką u poganów miewała, którzy hetmanom swym słupy pozłociste lali, osobliwe groby budowali, napisy na nich zacne kowali, potomstwo ich wielbili i bogacili, miejsce pierwsze w Rzplitej potomkom ich dawali i do nich w potrzebach pospolitych ostatnie ucieczki miewali. Nic tego wszystkiego niemasz w Polszcze u nas"—tak w w. XVI skarżył się Orzechowski, dając przytem liczne przykłady męstwa polskiego, owych Herburtów i Strusiów, Firlejów i Tarnowskich, Sieniawskich i Jazłowieckich, Mieleckich i Tarłów, wymieniając Obertyn i Staroduby, klęskę Sokalską etc.

Istotnie, nigdzie może więcej nie podała historja wiekom imion chwalebnych i czynów, jak w Polsce, ale i nigdzie mniej, jak w Polsce, nie uwielbia się bohaterstwa w słowach, mauzoleach, pieśniach i pomnikach,—nawet żołnierz polski, sam, najmniej o męstwie swojem i chwale w pieśni wojennej śpiewa, gdy natomiast wzdycha sentymentalnie do kochanki albo do śmierci. Tylu w Polsce umierało dla Ojczyzny, a ileż to „arcydzieł męstwa trupem gnije", w legendzie polskiej nikomu nieznanych?

Atoli giną w odmętach wieków imiona ludzkie, nie giną jednak fakty, na których uczą się pokolenia.

Wobec tych imion chwalba zresztą wszelka jest trudną i może przykrą, jako niewspółmierna do samej istoty faktu. Cokolwiekby się powiedziało na chwałę tych, którzy polegli za Ojczyznę i jakby się nie powiedziało, wszystko to będzie marnym dźwiękiem, nawet nie echem echa z pola bitwy. Bo i cóż tu mówić? O spełnieniu przez nich obowiązku? o ich miłości Ojczyzny? o ich bohaterstwie? o mocy ich ducha? o ich samozaparciu się? Na wszystko odpowiedzią będzie milczenie śmierci, tu będą słowa—tam fakt, tam śmierć!

Śmierć: dla nich jest oną chwałą, której nie uwielbimy nijak, bo nie możemy; dla żywych, tych, co zostali, śmierć, by najpiękniejsza, śmierć na polu bitwy, pełna legendy, jest śmiercią, a więc stratą, ciosem, rwaniem bolesnem duszy, choć nad umarłym wieją wichry historji, pisanej krwią najserdeczniejszą!

Tutaj pochwała nie przyda się na nic, ta duszy nie ukoi, ta rany nie uleczy i czekać trzeba aż samo cierpienie duszę uciszy, oczyści ją i podźwignie, wykąpaną w łzach i smutku; wtedy od grobu idzie spokój, który na ukojenie duszy dzwoni.

Przeto więc nie dla pochwał ryjemy złotem imiona ich w marmurze, robimy to w zgoła odmiennym celu. Koło tej tablicy setki chłopców naszych codziennie przechodzić będą i patrzeć na nią, a w tem patrzeniu muszą mieć lekcję bohaterstwa. To musimy zrobić my, nauczyciele, aby uczniowie nasi patrzyli i widzieli, czytali i rozumieli, mówili o tem i słyszeli, a potem pamiętali, że tam napisano złotemi literami—*bohaterstwo*!

Do bohaterstwa dusza człowieka musi urastać. „Tylko z tej młodzieży, która żyje górnie i chmurnie, która żyje potrójnie, stają się z czasem silni i mężni ludzie. Dusza ludzka musi w wielkim wysiłku ku wielkim celom wyrabiać swoję siły, jak ręka w dźwiganiu ciężarów wyrabia mięśnie",—powiedział Witkiewicz.

I oto cel nasz i zadanie nasze w tem utrwaleniu imion poległych. Bo takie już prawo życia, że czyny wzniosłe potrzebują wzorów, że musimy patrzeć w słońce wiary innych i słyszeć wołający głos do pójścia drogą sumienia i prawdy, głos tych, którzy już tą drogą poszli.

I jeszcze jedno: strasznem, smutnem, wielkiem marnotrawstwem narodu jest marnotrawstwo krwi. Ale marnotrawstwem krwi nie jest śmierć, i nie jest nią klęska, ani wyprawa daleka, jeżeli naród wyciągnie z tego konsekwencje mocy, jeżeli stworzy z tego legendę i czerpie z niej, jak wodę ze źródła, wspomnienia dumne i mocne—marnotrawstwo krwi jest wtenczas, gdy krew przelana narodu wsiąknie w brud życia, jeżeli krew przelana zatraci się gdzieś po kątach brudnych duszy, a nad nią stanie zła wola i urąganie męce. Wtedy krew przelana staje się rdzą na duszy, która powtarza przekleństwa i kupczy nią, tą krwią, nie wiedząc nawet o tem, co czyni. Przeto musi nadejść złoty czas wschodu słońca miłości i dobrej woli, które, miłość i dobra wola, niech was otulą, polegli nasi, was i wszystkich, którzy gdziekolwiek i kiedykolwiek umierali za Ojczyznę!

Słowo p. WRZEŚNIEWSKIEGO

odczytane przez p. prof. D-ra K. Kosińskiego.

Zabierając głos w imieniu rodziców tych, których nazwiska wyryto tutaj ku zbudowaniu kształcącej się i mającej się kiedykolwiek w tych murach kształcić młodzieży,—zacznę od przytoczenia słów, jakie między innemi syn mój, żegnając szkołę, w imieniu kolegów w 1918 roku, wypowiedział na uroczystości wręczania matur.

„Idziemy w życie w okresie niezmiernej doniosłości dziejowej, gdy cała Polska drży pod ciężarem wojny, — ale już świta jutrzenka swobody, już bliska chwila wyzwolenia; idziemy w życie,— gdy na wszystkich polach leje się ofiarna krew najlepszych Synów Ojczyzny. Wiemy, że praca nasza będzie ciężka, — nieraz może i *krwawa*, ale tembardziej rozumiemy ważność ciążących na nas obowiązków, i—przyrzekamy nie zawieść nadziei, w nas pokładanej".

I nie zawiedli Was, Czcigodni Przewodnicy,—Wasi wychowańcy, — zwłaszcza Ci, nasi najmilsi, których zabrakło,—jak zabrakło i tego z pośród Was, który wówczas do tej młodzieży w Waszem imieniu przemówił: ś. p. Apolinarego Krupińskiego.

I oto dożyliśmy chwili uczczenia Ich pamięci.... Myśl zgłębić tego nie może, serce rwie się na strzępy.... Byli naszą chlubą, naszą nadzieją, naszem szczęściem. Choć wtedy, gdy szli na bój śmiertelny, nie stanęliśmy im wpoprzek, choć matki, co ich wychowały w marzeniu o świętej walce, mającej okupić niepodległość, nie zaparły się siebie w chwili ostatniej — spełnienia ofiary, mimowoli nasuwe się pytanie, — czyśmy godni miana ojców tych młodych bohaterów.

Przeżywając tę wzniosłą chwilę, tę *ostatnią* uroczystość szkolną, w jakiej Oni biorą udział, choć już tylko bierny,—wyrażam wdzięczność naszą głęboką zarówno czcigodnym kierownikom młodzieży, jak i najzacniejszym kolegom za pietyzm dla pamięci poległych.

Spędzili tu oni lata dziecinne — młodzieńcze, wynieśli stąd wspomnienia serdeczne, cząstkę duszy tu zostawili, więc przewodnicy Ich szkolni są dla nas bliscy, mury te, w których rozlegał się Ich głos, Ich śmiech wesoły,—są nam drógie.

Zakończę znowu ostatniemi słowami wiersza, jaki w 1917 roku na listopadowym obchodzie szkolnym deklamował mój jedynak:

„....leżącym w grobie zmarnowanym siłom,
żałobnym szczątkom okrwawionych kości,
duchom, zbawionym przez życia męczeństwo—
pamięć,—kochanie,—i błogosławieństwo".

Przemówienie
stud. uniw. p. J. KOELICHENA.

Z ramienia Koła b. wych. tej szkoły kilka słów mam powiedzieć o tem, jak rozumiemy dzisiejszą uroczystość, która ma być wyrazem uczuć nas wszystkich tu zebranych.

Polska schodziła w końcu 18-go wieku z widowni dziejowej z orężem w ręku, z chwałą męstwa, z wielkiemi ideami, które zasiliły późniejsze pokolenia mocą życia i wiarą w nieśmiertelność Ojczyzny. Od upadku Polski, każde pokolenie słało na pole bitwy żołnierza, by ten krwią serdeczną wpisywał w księgi dziejów imię i sławę ukochanego kraju.

Od czasów powstania Kościuszkowskiego, aż do ostatniej wojny światowej naród nie ugiął się i walczył za świętą sprawę, za wolność. I szły na bój pod skrzydłami Orła białego legjony polskie, prowadzone przez genjalnego wodza, gęsto znacząc mogiłami drogę swoją, która miała zaprowadzić je do Polski Niepodległej. Ale na marne poszedł wysiłek. Przybyło liści w wieńcu chwały narodu—ale państwo nie dźwignęło się.

I zaznaczyli w pamięci świata imię Polski powstańcy z lat 31-go i 63-go, walcząc z nierównie liczniejszym wrogiem boso i w łachmanach, broniąc honoru narodu myśliwską bronią przeciw armatom. Nie wskrzesili Ojczyzny, ale zadokumentowali światu, że Polska walczy, więc żyje.

I przyszedł długi okres nocy, beznadziejnych walk podziemnych o należne prawa dla pełnego żywotności narodu. Konali ludzie w kajdanach, a ich śmierć na nic się nie zdała, marły po rowach dalekiej drogi, a nic im nie dawało zadośćuczynienia.

W tradycji tych walk, wsłuchana w prorocze słowa wieszczów, wychowała się młodzież, która w wiośnie życia swego Polskę niepodległą oglądać mogła. Kiedy więc hordy wraże swoim najściem niweczyć miały piękny sen pokoleń, urzeczywistniający się w odnowionem państwie, młodzież ta murem swych piersi osłoniła granice, ocalając Warszawę, Rzeczpospolitą, Europę, przed zalewem dzikiego wschodu z jego tyranją, niewolą, zgnilizną fizyczną i moralną. — Duch narodu, godnie piastowany w głębi serc przez półtora wieku— zwyciężył.

Na wojnie niema zwycięstw bez strat i krwi przelewu.

Bogato też żołnierz polski zrosił ziemię ojczystą.

Wielu bliskich sercu zabrakło w powracających szeregach.

. . . .

Dziś odsłonimy pomnik bohaterstwa poległych, uczcimy nazwiska tych, co spełnili swój obowiązek i w najcięższej chwili życie w ofierze złożyli Ojczyźnie.

19 nazwisk wyryto na marmurze; każde z nich to syn, brat, przyjaciel, nauczyciel, uczeń lub kolega. To ludzie, którzy tak niedawno byli między nami złączeni węzłami miłości, bliscy nam całą swoją istotą. Pamięć o nich nigdy w nas nie wygaśnie. W miarę też, jak przybywa dni oddalenia, wzmaga się tęsknota, żal staje się coraz cichszy, coraz skrytszy, ale zarazem i coraz głębszy. Z drugiej strony patrzymy na te nazwiska, jako na symbole miłości Ojczyzny, męstwa i poświęcenia. Będą one widocznym znakiem tych idei, abyśmy ciągle pamiętali o obowiązku, jaki względem poległych mamy, a spełnić go możemy przez wprowadzenie w czyn ich projektów, przez realizowanie ich marzeń, które przez całe swoje krótkie życie snuli i które zadokumentowali śmiercią.

Smutek i żal po stracie naszych kolegów przeżywamy w samotności, tutaj zaś zobowiązujemy się do zachowania tego ducha narodu, który zawsze Polakom dawał moc i pewność zwycięstwa, oraz do przekazania tradycji następcom naszym, czyniąc ich dziedzicami testamentu spisanego przez tych, co w trudzie i znoju Polskę budowali, co na Jej ołtarzu krew swoją i życie młode złożyli, posłuszni Prawu Ojczyzny i Obowiązkowi.

Przemówienie ucznia kl. VIII im. M. Reja i b. żołnierza ochotnika p. PARNOWSKIEGO.

Wy, którzyście skrzepem krwi własnej i stygmatami własnych ran przypieczętowali ukochanie ojczystej sprawy, coście w zapamiętaniu własnego bólu pełnili twardy, żołnierski trud do ostatka—żegnajcie!

Żegnamy was prostotą żołnierskiego słowa, żegnamy was imieniem kolegów, imieniem tych, którzy—w poczuciu bliskiego z wami braterstwa — uświadomili sobie twardą po was puściznę i ogrom przekazanego im dziedzictwa.

Żegnamy was słowami szarej tablicy, szarej, jako strzęp żołnierskiego munduru, jak bezimienny znój piechura, jak bezimienny wasz ból i bezimienne matczyne łzy.

Żegnamy—nadewszystko—was, niezapomniani wychowawcy, którzyście—w czas pokoju—wsączali w młode dusze miłość narodowej puścizny i poczucie obywatelstwa, którzyście potem—w ciężkie lipcowe dni — poszli wespół z nami, aby świadczyć prawdzie własnych słów i siać na polach bitew krople krwi i szafować śmiertelnemi ranami.

I może-li być bardziej wymowny i dobitny nakaz służby dla Ojczyzny, niż ta wasza śmierć—cicha i bezimienna — w zapamiętaniu samego siebie — w kraju Rzeczpospolitej na głuchych białoruskich szlakach?

Żegnamy i was koledzy dobrzy z lat szkolnych i najlepsi towarzysze broni w chwilach twardej żołnierki, w dniach nieustępliwego wyrąbywania granic Rzeczypospolitej na litewsko biaruskich rozłogach, na śląskich połaciach ojczystej ziemi.

A jednak to było tak proste—choć bezwzględne—jak drgnienie serc, jak nakaz obywatelskiego sumienia. Tak trzeba było — i żaden z nas nie zawahałby się chwili pójść waszemi niecofnionemi drogami. Lecz—to wy zoraliście granice Rzeczpospolitej własnem ciałem—w bitewnym znoju; w męce dostojnego, królewskiego konania skopaliście rubieże ojcowizny, uświęciliście objatą krwi i łez.

I już dziś przystoi nam jeno stawiać przycieś popod gmachy nowe.

I z cichym w duszy smutkiem, z krwawymi wyłomami w szeregach idziemy dziś w codzienny pokojowy trud budowania, przejmując od was insygnia narodowego dostojeństwa: wasz nienazwany ból i zgon wasz i tę tablicę szarą, jako strzęp żołnierskiego przyodziewku—z długą kolumną nazwisk niezapomnianych.

I będzie ta — jakby skamieniała z bólu — tablica wyobrazicielką idei niezłomnej i twardej, jak przymus obowiązku, idei służby dla Ojczyzny, do której się idzie z zaciśniętemi w bólu wargami, której nie trza szczędzić przygarści krwi, gdy tego czas wymaga.

Na tej cichej, a tak wymownej tablicy imiona wasze pisze krwią gorącą genjusz narodu.

Powieje od niej duch obywatelstwa, któregoście ponieśli w żar bitew—w zaciszu dusz, powieje na czasy i pokolenia młodsze, wszepcze się w tętno serc, wsączy w czerwień krwi, wplecie w zadumę chłopięcych snów o wielkości.

Wy—nieśmiertelni w pamięci narodu i szkoły, wy, coście skrzepem krwi własnej i stygmatami własnych ran poślubieni ojczystej sprawie, wy—którzyście w zapamiętaniu własnego bólu pełnili twardy żołnierski trud do ostatka—żegnajcie!

„Przemówienie ks. Dyr. A RONDTHALERA przy odsłonięciu tablicy".

Słuchajcie, chłopcy, co wam teraz powiem, słuchajcie, a zachowajcie w pamięci.

My starsi, wasi przewodnicy i rodzice, my chcemy, aby w tej szkole zawsze, zawsze i wiecznie młody, trwał ten duch miłości Ojczyzny, jaki w niej był od początku, jaki ożywiał i tych, których imiona są tu na płycie kamiennej wyryte. My chcemy, aby tak było, gdy tutaj między wami nas już nie stanie, gdy wy, dzisiaj młodzi, sami starsi będziecie, a przed wami będą stali młodsi, jak teraz przed nami stoicie wy.

A wy, chłopcy, należycie do najmłodszego pokolenia naszej szkoły. O ile pójdzie zwykłym porządkiem rzeczy, to z pośród wszystkich tu zgromadzonych wy najdłużej będziecie mogli ze czcią spoglądać na tablicę, która się oczom naszym ukaże za chwilę. Więc w wasze ręce składam przykazanie miłości Ojczyzny; przykazanie to święte, nieprzestępne dla wszystkich, którzy się w tej szkole uczą i kiedykolwiek będą uczyli. Przykazanie to ma być przekazywane z pokolenia w pokolenie.

Na znak, że się tak stanie, na znak, że młodzież szkoły im. Mikołaja Reja przykazanie to przyjmuje, wy, najmłodsi, odsłońcie to, — co ma być świętą pamiątką dla wszystkich, którzy przestępują progi naszej uczelni.

Oto marmur, który ma być świadectwem, że w tych murach chcemy nie tylko kształcić umysły, ale i w sercach zapalać święty ogień Ojczyzny, który nigdy nie gaśnie!

W imieniu nauczycieli tej szkoły przysięgam:

Na tych poległych krew!

W imieniu jej uczniów ślubuję:

Tak nam dopomóż Bóg!

P. prezesowi kolegjum kościelnego J. Ewertowi, ks. dyrektorowi gimnazjum im. M. Reja—A. Rondhalerowi, p. prof. d-rowi K. Kosińskiemu, stud. uniw. p. Koelichenowi, p.p. dyr. Malinowskiemu i Heintzemu, oraz wszystkim panom profesorom, uczniom gimnazjum i kolegom za urządzenie i udział w uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej z nazwiskami naszych drogich synów—w szczególności zaś założycielowi i b. kierownikowi naszej młodzieży szkolnej—ks. J. Machlejdowi i koledze naszych synów—p. Parnowskiemu za piękne, serdeczne i pokrzepiające słowa współczucia w naszym smutku — swe najserdeczniejsze podziękowanie wyrażają

Rodzice i Rodziny Poległych.

Warszawa, 29.III 1922 r.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z WARSZAWY.

Zgodnie z uchwałą kolegjum kościelnego z dnia 18 listopada 1920 roku, ma być wmurowaną w kościele naszym tablica z nazwiskami poległych w walkach za wolność Ojczyzny. W celu porozumienia się i wykonania tego postanowienia ks. Loth zaprasza wszystkich zainteresowanych, aby zechcieli się zebrać w sali posiedzeń kolegjalnych (nad kancelarją kościelną) *w niedzielę palmową* t. j. dn. 9 kwietnia r. b. o g. 6 pp.

Porządek nabożeństw.

Dnia 2 kwietnia—w niedzielę *Judica*
o g. 9 m. 15 nab. szkolne w sali konf., ks. Gloeh.
o g. 9 m. 30 rano, nabożeństwo w języku niemieckim, ks. Loth, o g. 11 m. 30 rano, nab. w języku polskim, ks. Michelis.

Dnia 5 kwietnia, o godz. 7 wiecz. piąte nabożeństwo pasyjne w języku polskim, ks. Michelis.

Dnia 6 kwietnia, o godz. 7 wiecz., piąte nabożeństwo pasyjne w języku niem., ks. Wittenberg.

Dnia 7 kwietnia, o godz. 9 rano, komunja św. w jęz. niem., o g. 10 rano, komunja św. w jęz. polskim.

Redaktor i wydawca ks. F. Gloeh. Druk. „Współczesna", Szpitalna 10.